

Walentyna Czapska

Gniewskie opowieści, czyli o czym szumią stare drzewa





***Gościu, siądź pod mym liściem,
a odpocznij sobie!***

Jan Kochanowski

Jesteśmy dwiema lipami drobnolistnymi. Posadzono nas w Tymawie w II połowie XIX w. Jedna z nas jest starsza od drugiej zaledwie o 7 lat, ale co to różnica dla ponad stuletniej dziarskiej staruszki. Jesteśmy wysokie – 24 i 25 metrów i o podobnie smukłej talii – ok. 350 cm w obwodzie.

Piszą o nas, że jesteśmy drzewami o średniej vitalności, cokolwiek to znaczy. Nasze korzenie ze względu na bliskość chodnika mają ograniczone możliwości wzrostu. Mówią, że w odziomku i pniu powoli się rozkładamy. Strasznie to brzmi, prawda? Na szczęście, nie zawitała do nas ani jemioła, ani owocniki grzybów. Nie można więc o nas powiedzieć, że jesteśmy zgrzybiałymi starowinkami.

Pamięć mamy jeszcze dobrą. Wspominamy z rozrzewnieniem małego Alego Schultza, którego rodzice przyprowadzali do kościółka. Potem sam został księdzem. W mądrych książkach piszą, że był to człowiek niezwykle: działacz społeczny, założyciel wielu organizacji, senator RP, zginął śmiercią męczeńską w obozie Stutthof.

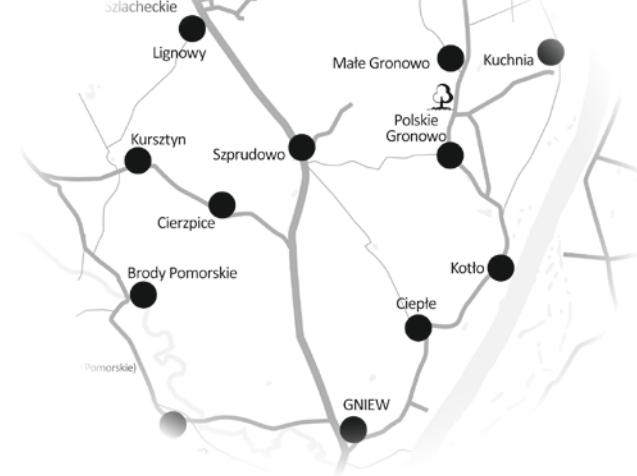
A my, rośniemy dalej, patrząc, jak pięknieje nasza wieś. Jesteśmy dumne, że rośniemy na ziemi, którą przed wieki odwiedzili pracownicy kopalni.



Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły borą miód na pańskie stoły

Jan Kochanowski

Wiem, że nie jestem taka piękna, jak moje dwie koleżanki rosnące przy kościelnej ścieżce. Mam prawie 150 lat. Rosnę w Tymawie na poświęconej ziemi, częściowo osłonięta od wiatru. Bardzo się z tego cieszę, bo czuję się, niestety, nie najlepiej. Mądrzy ludzie piszą, że jestem drzewem o osłabionej vitalności. Nie jestem też wysoka, mierzę 16 m, ale mogę pochwalić się obwodem – prawie 370 cm. Mówią, że obumieram w części wierzchołkowej, ale ja się nie daję – wypuszczam gałązki w niższej części pnia, które na moje nieszczęście, powoli zaczyna pękać. Z ciekawości pochylałam się w stronę drogi – witam się z dziećmi biegnącymi do szkoły. Lubię ich wesołe pokrzykiwania, śmiech. Pamiętam, że też byłam młoda i radosna. Teraz cieszę się, że zaglądają tu pracowite pszczoły, siadają na moich gałęziach ptaki i odwiedzają mnie ludzie. Niedawno byli u mnie jacyś rowerowi włóczykije. Patrzyli na mnie, cmokali, kiwali głowami i mówili „Jakie to sędziwe drzewo”. Wybaczam im to określenie. Ja, dojrzała lipa drobnolistna mam duże poczucie własnej godności i nieprzemijającej urody.



***Z drugiej strony tejże wioski
wyrósł sobie klon beztroski.
Nie tak duży, nie tak stary,
znacznie mniejsze miał konary.***

Leszek Sulima Ciundziewicki

Jest nas czworo braci, klonów zwyczajnych. Z każdej strony chronimy kaplicę w Gronowie. Najstarszy z rodzeństwa ma 159 lat, najmłodszy – dokładnie 100. Jest się czym pochwalić! Nasz stan zdrowia określa się jako średni. Jesteśmy siedliskiem dla gatunków chronionych. Zaobserwowano tu odnożycę jesionową. W naszych gałęziach sroki uwiły sobie gniazda. Niestety, jednego z braci zaatakował napień omszony – grzyb, który przyczynia się do rozkładu drewna. Ludzie troszczą się o nas, badają stan naszego zdrowia. Jedno z ostatnich zaleceń to – założenie wiązań elastycznych pomiędzy naszymi ramionami. Cieszymy się z obecności ludzi, a zwłaszcza dzieci, które często przychodzą na pobliski plac zabaw. Kiedy najstarszy brat był w ich wieku – holenderscy osadnicy – menonici – ukończyli na Nizinie Walichnowskiej budowę obecnego wału. Dzielni to byli ludzie, wśród nich – Rudolf Dirksen – starosta wałowy, wielce zasłużony dla stworzenia systemu hydrotechniki na tym zalewowym terenie.



***W lipcowe dnię całą bukietem się staje,
A w kwieciu pachnącym bez mała, że tonię.
Kwiat jej przecudowny miodny nektar daje,
Dlatego zlatują się pszczoły wielkie roje.***

Jarmolstan

Předstawię się Wam. Jestem lipa drobnolistna. Wprawdzie kobiet się o wiek nie pyta, ale powiem Wam w zaufaniu, że mam 154 lata. Mieszkam na terenie dawnego cmentarza przy kościele w Piasecznie. Jestem wysoka – 24 m i może trochę za gruba – 386 cm w pasie. Ale to nic! Liczy się vitalność, a tej mi nie brakuje. Co prawda, nieznacznie się pochylam, ale za to mam piękną symetryczną koronę. Martwię się tylko, że ograniczono mi przestrzeń do rozwoju korzeni: z jednej strony chodnik, z drugiej – mur. Chyba potrzebne mi będzie założenie wiązań elastycznych pomiędzy moimi ramionami – przewodnikami i strącenie suchych gałęzi. A poza tym jestem piękna: bez grzybów, jemoły i innych szkodników.

Latem szumię pszczołami, trzmielami i pachnę tak słodko i zniewalająco, że ludzie przystają, by posłuchać mojego śpiewu i uśmiechają się przy tym. Kiedy mnie posadzono, we wsi od roku działało pierwsze na ziemiach polskich Towarzystwo Włościańskie – Kółko Rolnicze, którego założycielem był Juliusz Kraziewicz.



***Zostaw wszystko za sobą,
chodźmy zbierać kasztany!
Połyskujące w trawie kule rudobrzazowe,
Szybko ukoją smutki, zaczniesz życie nowe!***

Jolanta Maria Dzieńis

Wiosną czaruję lepkimi ciemnobrązowymi pąkami i białym niczym mleko kwieciami zebranych we wdzięczne kwiatostany wabiące owady. Wiecie już kim jestem? Oczywiście – kasztanowcem. Rosnę sobie od 148 lat przy drodze w miejscowości o śmiesznej nazwie Kotło. Jestem wysoki (24 m) i potężny – 371 cm w obwodzie. Rosnę samotnie, nic nie chroni mnie przed wiatrem, ale jestem witalnym drzewem. Dwa lata temu zostałem poddany zabiegom pielęgnacyjnym, więc jestem jeszcze piękniejszy i mocniejszy. Chciałbym, aby na moje konary przewodniki założono elastyczne wiązania. Jak wiele kasztanowców, zostałem dotknięty działaniem szrotówka kasztanocowiaczka, co trochę mnie osłabia. Obok mnie przebiega oznaczony czarnym kolorem Szlak Dolnej Wisły. Znam tę rzekę, jestem dość wysoki, by przyglądać się jej ponad wałami. Kiedyś pływały po niej statki, teraz tylko łódki i kajaki, a szkoda! Choć niedawno dziwiłem się niespotykanej rzecznej konstrukcji – to płynęli do Gdańska flisacy.



***Lipy kwitną... Woń przesłodka dyszy,
Kwietnie puchy lecą poprzez płoty***

Maria Konopnicka

Kłaniają się Wam lipy drobnolistne. Jest nas siedem siostr. Rośniemy na terenie dawnego cmentarza ewangelickiego w Jazwiskach. Ochramiamy przed słońcem i wiatrem kilka ostatnich nagrobków. Jesteśmy też jedną wielopokoleniową rodziną: są w niej sędziwe ponad 200-letnie praprababcie, 160-letnie babcie, 100-letnie matki i pełne werwy i wigoru 60-letnie córki. Pnie najstarszych z nas powoli próchnieją, ale ludzie uważają, że jesteśmy średnio witalnymi drzewami, chociaż, o dziwo, w gorszej kondycji są te młodsze drzewa. Niektóre z nas oplata bluszcz pospolity. Wprawdzie nie dotknęło nas destrukcyjne działanie grzybów, ale na gałęziach kilku siostr wyrosła jemiola.

Kiedy posadzono pierwszą z nas, wieś nazywała się wtedy Jasweitz i liczyła ponad 600 mieszkańców: Kiedy wyrosła druga z lip 130 lat temu – we wsi zbudowano szkołę, a kiedy 110 lat temu pojawiła się trzecia siostra – dzieci z Jazwisk strajkowały przeciw usunięciu języka polskiego z programów nauczania.

Kiedy rodzina lip powiększyła się po raz piąty – 90 lat temu we wsi powstała Ochotnicza Straż Pożarna.

Widzicie więc, że pamięć mamy dobrą. Jesteśmy żywą kroniką Jazwisk.



***Jak żyć długo i szczęśliwie?
Wie jesion – drzewo niezniszczalne i wnikiwe!***

Aleksandra Baltissen

Od ponad 100 lat rośniemy na terenie cmentarza przy kościele w Wielkich Walichnowach. Jesteśmy jesionami wyniosłymi, co wcale nie znaczy, że zadzieramy nosa. Należymy do ogromnej rodziny oliwkowatych. Chociaż jesteśmy częściowo osłonięci od działania wiatru, to jednak nie najlepiej z naszą witalnością. Młodszy z nas jest wyższy – 27 m i grubszy – 495 cm w obwodzie. Nasz korzenie mają ograniczone warunki wzrostu, są też znacząco uszkodzone. U starszego z nas zaobserwowano owocniki grzybów – prawdopodobnie błyskoporka szczotkowatego, powodującego intensywny rozkład drewna. W naszych konarach utworzyły się dziuple. Całe szczęście, że nie zawitała do nas jemiola. Jesteśmy bardzo ciekawi świata. Z zadowoleniem przyglądaliśmy się, jak z inicjatywy pana Mariusza Śledzia w 2014 r. w kościele została zamontowana tablica informująca o powodziach, które nawiedziły Nizinę w minionych stuleciach. Kiedy posadzono najstarsze drzewo, powstała stacja pomp „Nadzieja”, od tego czasu Nizina nie uległa powodzi. Często też czytamy modlitwy umieszczone na replice tablicy z początku XVIII w. postawionej przez proboszcza ks. Marcina Augustyna Szełę, autora „Kroniki Walichnowskiej”.



***W swym drewnie zachował pamięć
doznań, smutków i szczęścia chwil,
ptasich głosów dźwięki i wichrów szumy,
melodię zastłyszanej piosenki.***

Rosnę sobie spokojnie przy przedszkolu w Wielkich Walichnowach. Nazywam się jesion wyniosły. Z tym spokojem to bywa różnie, zwłaszcza, kiedy dzieci wyjdą na plac zabaw. Ale lubię taki dziecięcy harmider, sam, gdybym tylko mógł, też chętnie pobawiłbym się w chowanego lub berka. Niestety, nie mogę. Jestem już za duży – 24 m wysokości, trochę za gruby – 360 cm obwodu, no i mam już 100 lat.

Co prawda, dwa lata temu przeprowadzono na mnie zabiegi pielęgnacyjne, więc trochę odmłodziłem. W mojej koronie założonowiązania elastyczne. Niestety, zawitał do mnie nieproszony gość – błyskoporek szczotkowaty, czyli grzyb, który wcześniej nazywano hubą. Czy wiecie, że można mnie uważać także za roślinę leczniczą? Moje liście mają działanie żółciopędne i moczopędne. W medycynie ludowej napary z liści używano jako środka przeczyszczającego i poprawiającego przemianę materii, a w mieszance z innymi ziołami wykorzystywano do leczenia reumatyzmu. Mam też bardzo cenne drzewo, używane w meblarstwie. Moje nasiona lubią nawet papugi. Pół dojrzałe nasiona można zamrażać. Jeszcze w zimie można zbierać z drzew nasiona. Najlepiej wieszać ptakom całe gałęzie z nasionami.



***Dębie – pięknym drzewem Cię zwą.
Masz wspaniałą koronę i rozłożyste konary,
roztaczasz wokół kolorowe czary.***

Katarzyna Bełza

Ponieważ żyjemy bardzo długo (nawet i ponad 1000 lat) jesteśmy uznawani za symbol siły, długowieczności i mocy. Dawno temu czczono nas jako bóstwa – wierzone, że mamy magiczną moc. Wiecie więc kim jesteśmy – pięknymi dębami szypułkowymi rosnącymi na terenie założenia parkowo-dworskiego w Brodach Pomorskich. Ja, chociaż starszy, jeszcze żyję i mam się dobrze. Stuknęło mi prawie 210 lat. Wystrzeliłem w niebo na wysokość 27 m, mój obwód – bagatela 521 cm. Niestety, mój młodszy o blisko 40 lat brat już odszedł od nas. Jednak pomimo braku oznak życia prezentuje się bardzo okazale. A ja rosnę sobie spokojnie, obok ścieżki używanej praktycznie wyłącznie przez mieszkańców pobliskiego domu. Niedaleko mnie przebiega szlak Wierzycy oznaczony niebieskim kolorem.

Opowiem wam ciekawostkę: dąb szypułkowy po kilkusetletnim leżeniu w wodzie, na skutek reakcji garbników zawartych w drewnie z solami żelaza, czernieje, zachowując przy tym swoje właściwości mechaniczne. Jest to tzw. czarny dąb („polski heban”). Mieliśmy tego przykład w Wielkich Walichnowach.



***Ileż to zwierzeń lipa słyszała
– ławeczka stara obok niej była,
zapachem kwiatów wabić umiała
w drzewnej duszy tajemnice kryła.***

Gem

Jestem bardzo starą, rozłożystą lipą drobnolistną. Od ponad 200 lat rosnę na terenie rezerwatu florystycznego Wiosło Małe.

Jestem całkowicie osłonięta od wiatru, mam nieograniczone warunki wzrostu. Może nie urosłam wzwyż – 16 m, ale za to wszędy – nie można mi niczego zarzucić – 510 cm w obwodzie. Jestem dość witalna, chociaż odczuwam już dolegliwości wieku starczego. Rozkładałam się – w odziomku, pniu i nasadzie korony. Pochylałam się też coraz bardziej. W moim pniu pojawiła się duża dziupla kominowa. W wyniku naturalnych procesów starzenia moja duma – korona – jest zdeformowana. Całe szczęście, że nie przyczepiła się do mnie żadna jemiola, ani grzyby. Jestem uważana za drzewo obdarzone pozytywną energią, korzystnie wpływającą na zdrowie człowieka.

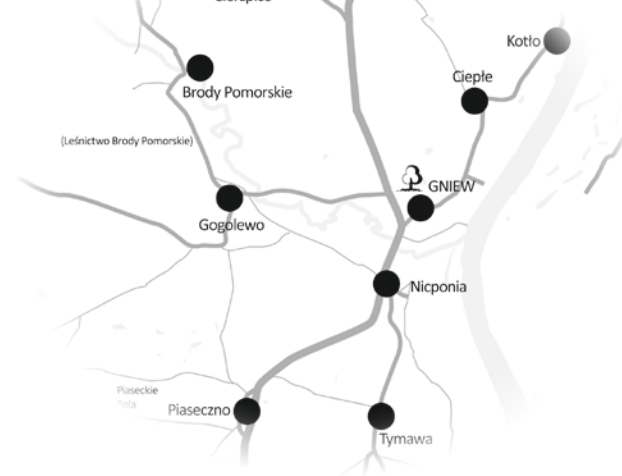
Kiedy byłam młodą dziewczyną, widziałam, jak Gottlieb Schmidt nadzorował tu prace związane z regulacją Wisły. Wdzięczni mieszkańcy nadwiślańskich terenów postawili mu pomnik, który w części dotrwał do naszych czasów. Ode mnie brzegiem urwiska do pomnika prowadzi ścieżka, którą bardzo często spacerują turyści. Tuż obok bowiem przebiega zielony szlak Ziemi Tczewskiej.



***Przed oknem mem się rozpiął fantastycznie jesion,
Z lekka słońcem głaskany i wiatrem ucieszon.***

Jerzy Liebert

To ja – jesion wyniosły. Jestem drzewem dojrzałym, w tzw. średnim wieku. Mam ponad 140 lat. Urosłem do 29 m, a obwód mojego pnia osiągnął 357 cm. Jestem w pełni sił witalnych, ale dobrze byłoby założyć wiązania elastyczne na moich przewodnikach. Rosnę sobie w Gnieźnie na terenie dawnego cmentarza ewangelickiego. Kiedy miałem 15 lat na cmentarzu wykonano murowane ogrodzenie z bramą główną i kaplicę cmentarną. Byłem świadkiem jak przez ponad 100 lat istnienia pojawiały się na nim mogiły groby wielu osób zasłużonych dla miasta. Po zakończeniu działań wojennych pochowano w tam ok. 160 poległych żołnierzy radzieckich, których w grudniu 1948 r. ekshumowano i przewieziono na cmentarz żołnierzy do Tczewa. W 1977 roku cmentarz został zamknięty i przeznaczony pod zielen miejską. Końcowa likwidacja resztek grobów nastąpiła w latach 1981-1982, a w następnym roku urządzono park miejski, a od 1991 r. stał się ponownie cmentarzem. Cieszę się, że gniewianie pamiętają o pochowanych tu mieszkańcach Gniewu ze wspólnoty ewangelickiej i ufundowali tablicę pamiątkową, którą w październiku 2009 r., umiejscowiono przy bramie wjazdowej.



***Jaworze, nie wypowiedzą tego usta
Nie namalują ręce
To wszystko zostało w pamięci...***

Polot

Jestem częścią 10-osobowej rodziny. Rośniemy przy kościele pw. św. Mikołaja w Gnieźnie. Mam 140 lat. Urosłem do 27 m, a mój obwód wynosi 344 cm. Urodziłem się jako klon jawor. Mam 4 siostry lipy drobnolistne i 5 braci – klony zwyczajne, pospolite i tak jak ja – klony jawory. Jestem najstarszym drzewem na przykościelnym terenie, ale nie narzekam na brak vitalności.

Dobrze byłoby jednak uporządkować teren wokół moich korzeni i założyć elastyczne wiązania na przewodnikach. Czuję bowiem, że w mojej koronie zasychają gałęzie, co może wskazywać na problemy z systemem korzeniowym. Martwię się tym, ale mam nadzieję, że ludzie zlikwidują zgromadzone obok mnie odpady budowlane i wówczas – poradzę sobie ze wszystkimi kłopotami. Moja pamięć nie zwodzi i przywołuje wdzięczne wspomnienia z dzieciństwa, jak np. to, kiedy to w miejscu kaplicy cmentarnej postawiono figurę Matki Bożej, a obok niej usytuowano słupki barokowe z granitu. Kiedy miałem 4 lata, staraniem ks. prob. Benona Kursikowskiego wybudowano nową plebanię oraz powstało koło śpiewacze Towarzystwa Św. Cecylii. Lubię śpiew, sam umiem jedynie takie szeleszczące murmurando, ale z przyjemnością słucham w moich gałęziach ćwierkania wróbli, gruchania gołębi, a nawet skrzeczenia srok.



***O, coś jest piękniejszego niż wysokie drzewa,
W brązie zachodu kute wieczornym promieniem.***

Leopold Staff

Jesteśmy bardzo długą 5-kilometrową aleją przy drodze wojewódzkiej nr 234. Rośniemy w dwóch szpalerach. Jest nas razem 274. Najwięcej, bo 264, rośnie tu lip. Gdzieś gdzie można spotkać jesiony, graby, topole, wiązy, robinie. Jesteśmy zwartą aleją, tylko na odcinku Gniew – Brodzkie Młyny zachowaną fragmentarycznie. W odziomku kilku lip stwierdzono występowanie grzyba zgliszczaka pospolitego, co wymaga pilnej interwencji człowieka.

Stanowimy doskonale siedlisko dla gatunków chronionych i cennych przyrodniczo. Są tu porosty, wśród nich – różne gatunki odnożyc, mąkla tarniowa. Pachnica dębowa, tęgosz rdzawy – to chronione gatunki owadów. Stanowimy istotny korytarz ekologiczny dla gatunków zależnych od starych drzew. Naszymi stałymi gośćmi w okresie kwitnienia lip są pszczoły. Cała aleja wtedy brzęczy, szumi i pachnie miodem. Na skrzyżowaniu z polną drogą, w cieniu lip postawiono kapliczkę z figurką Maryi. Tędy bowiem wiodł szlak pielgrzymkowy do pobliskiego Piaseczna. Wędrującym pątnikom, turystom zapewniamy ochłodę w skwarne dni oraz osłonę przed wiatrem w chłodniejsze.



***Jest w okolicy pięknych miejsc wiele,
ale powiadam wam przyjaciele,
Że co najbardziej mi się podoba,
to wysadzana dębami droga.***

Marta Pieprzyk

Nasza aleja łączy dwie gminy: Gniew i Pelplin. W dwóch szpalerach ciągnie się na długości 5,9 km. Przy asfaltowej drodze rośnie 321 drzew. Najpiękniejszy i najlepiej zachowany odcinek alei zbudowany jest przez dęby – 274 wspaniałe drzewa. Ich sąsiedzi, 47 jesionów, w początkowym odcinku drogi wymagają pilnej interwencji – strącenia suszu gałęziowego, oraz oceny statyki drzew. Obserwowany na nielicznych dębach grzyb – czyreń dębowy potrafi koegzystować z drzewem przez wiele lat nie powodując jego zamierania.

Cieszymy się, że stanowimy siedlisko cennych przyrodniczo i chronionych gatunków porostów: mąkli tarniowej, odnoźnicy jesionowej, kępkowej i mączystej oraz pustułki rurkowatej. Nie zawitały do nas żadne chronione owady, być może rośniemy zbyt blisko drogi. Przyrodnicy są zdania, że w większych lukach alei należy dosadzić jeszcze 40 dębów. Uważają, z czego jesteśmy bardzo dumni, że наша aleja jest jedną z piękniejszych w Gminie Gniew. Popieramy ich wniosek o ustanowienie jej jako pomnik przyrody. W pełni na to zasługujemy!



***Ach, jak kwitnie ta lipa.
Pszczoły dostały kota
Cale w pyłku i miodzie
Wielki balet serwują
w każdym prawie ogrodzie.***

Ludwik Jerzy Kern

Cieszymy się, że po wybudowaniu drogi krajowej nr 90, droga z Rakowca do Jażwisk stała się szlakiem o znaczeniu lokalnym. Pozwala to nam zachować spokojniejszy tryb życia. Jest nas 95 drzew. Rośniemy na długości 1,5 km. Gospodarzami naszej alei są lipy drobnolistne – 70 drzew. Każdego przechodnia zachęcają, by „usiąść w ich cieniu, a odpocząć sobie” – chyba czytały fraszkę Kochanowskiego, nie sądzicie? Ich sąsiadkami są 22 topole i jeden rodzynek – klon. Przyrodnicy są zdania, że topole należy sukcesywnie zastępować lipami. Nie do końca rozumiemy dlaczego, ale cieszymy się, że rekomendują dosadzenie jeszcze 40 lip.

Jesteśmy siedliskiem chronionych gatunków porostów – mąkli tarniowej oraz mąklika otrębiastego. Zagnieździła się u nas pachnica dębowa – chrząszcz dużych, dochodzący nawet do 4 cm długości, rozmiarów. Jest on całkowicie uzależniony od dużych dziupli w obrębie żywych drzew. Naszą dumą jest opinia, że stanowimy wyjątkową wartość kulturową.



***Rozmłowała się ma dusza
W cichym szeleście drzew,
Gdy koronami ich porusza
Druh mój, przecichy wiew.***

Jan Kasprówicz

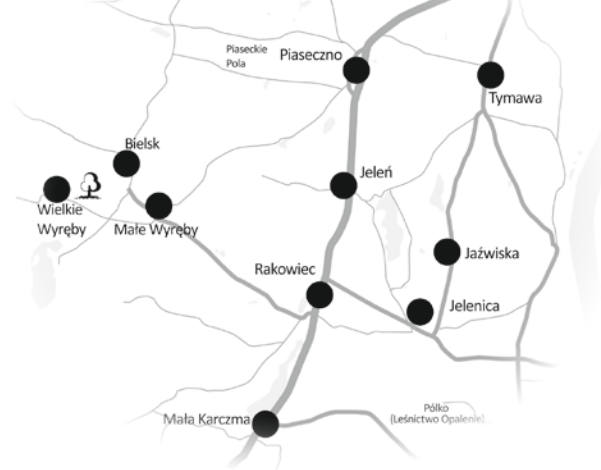
Rośniemy przy drodze wojewódzkiej nr 623 od miejscowości Rakowiec do granicy gminy, w stronę miejscowości Bielsk. Długość naszej alei to 3,7 km. Rośnie tu 307 drzew. Nasz średni obwód to 270 cm. Najwięcej wśród nas jest jesionów – 149. Drugie miejsce zajmują lipy – 85 drzew. Rosną tu także 42 dęby, 25 klonów oraz pojedyncze okazy jaworów i kasztanów. Jesteśmy więc bardzo zróżnicowaną aleją. Stanowimy siedlisko chronionych gatunków porostów – mąkli tarniowej oraz mąklika otrębiastego, kilku gatunków odnożyc, obrostnicy rzęsowatej, wabnicy kielichowatej, szarzynki skórzastej, przylepki i pustłki rurkowatej. Lubi nas pachnica dębowa oraz tęgosz rdzawy. Korony naszych drzew upodobał sobie puszczyk. Przyrodnicy rekomendują dosadzenie jeszcze 10 lip oraz 20 jesionów lub dębów. W odziomku kilku lip stwierdzono występowanie grzyba zgliszczaka pospolitego, co wymaga pilnej interwencji i oceny statyki drzewa. Uznano nas za aleję stanowiącą istotny korytarz ekologiczny dla gatunków zależnych od starych drzew.



***Prosta szeroka aleja z wysokimi
lipami po obu stronach
dumnie kołyszzącymi się na wietrze
udziela azylu cienia i spokoju wszystkim tym,
których los skieruje w te strony***

Kazap

Jesteśmy drzewami w alejce, która nie znalazła swojego opisu w dokumencie „Lokalny program kształtowania zadrzewień przydrożnych w mieście i gminie Gniew”. Może dlatego, że nie rośniemy przy drodze, a upiększamy drogę do piaseckiej „Studzienki”. To tu przed setkami lat w naszej prammatce lipie ukazała się synowi smolarza Matka Boska. I zapewne na pamiątkę ówczesnego cudu posadzono nas, by dawać cień i ochłodę znużonym pątnikom pielgrzymującym do cudownej figury Matki Boskiej Piaseckiej Królowej Pomorza. W 1968 roku byliśmy świadkami koronacji cudownej figury Matki Boskiej. Dokonał tego ówczesny kardynał Karol Wojtyła. Pamiętamy też jak z inicjatywy ks. prałata Kazimierza Myszkowskiego powstawała „Studzienka” w kształcie łodzi z żaglem. Budowę zakończono w 1978 r. Tu też co roku odbywają się przeglądy zespołów folklorystycznych. Lubimy słuchać, jak młodzi i starsi śpiewają i modlą się w gwarze kociewskiej. Bo przecież: „Nasze Kociewie ziarnie ukochane. Somy Ci całym serca dycht oddane”.



*Kraina czarów
gdzie samotne ławki stoją w półmroku
gdzie latarnie, jako latarnie morskie
wśród drzew się świecą.
A drzewa w łagodnym blasku
cicho listowiem szeleszczą.*

Leon Lamberg

Jesteśmy 9 – osobową rodziną dębów szypułkowych i bezszypułkowych uznanych za pomniki przyrody w zespole dworsko-parkowym w Wielkich Wyrebach. Wszyscy jesteśmy stulatkami, a najstarszy z braci liczy sobie ponad 210 lat i trzyma się zupełnie nieźle. Obwód jego pnia wynosi 520 cm, a wysokość – 31 m.

Nasz brat, jako dziecko przeżył czasy kampanii napoleońskiej. Kiedy był niespełna 30-latką, w Gniewie zainstalowano pierwsze uliczne oświetlenie. Gdy w 1869 roku w Wyrebach powstał dwór myśliwski, a następnie zespół rezydencjalny z folwarkiem liczył sobie już ponad 50 lat. Jako 95-latek dowiedział się od przelotnych ptaków o powstaniu gazowni miejskiej oraz wodociągów. Kiedy był krzepkim stulatkiem, wojska gen. Hallera wyzwoliły Gniew. Cała nasza rodzina szczęśliwie przeżyła dwie wojny światowe. Teraz cieszymy się, że dwór i park, w którym rośniemy został objęty opieką konserwatorską. Mieszkańcom tutejszego Domu Pomocy Społecznej zapewniamy spokój, ukojenie i przestrzeń.

Projekt zrealizowała grupa Rowerowych Włoczykijów.
Autor zdjęć i tekstu: Walentyna Czapska

W broszurze wykorzystano informacje zawarte w:
„Lokalny program kształtowania zadrzewień przydrożnych
w mieście i gminie Gniew”
oraz „Inwentaryzacja pomników przyrody ożywionej
w Gminie Gniew 2016 r.”
– autor opracowania D. Cybura

Przedsięwzięcie zrealizowano w ramach projektu
„Gniewskie opowieści, czyli o czym szumią stare drzewa”
dofinansowanego ze środków
Polsko- Amerykańskiej Fundacji Wolności
poprzez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce
w programie Działaj Lokalnie



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION

 **AKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCE**

